

# KONTREWOLUCJA

## CZYLI POWRÓT DO ŹRÓDEŁ

Sonus Faber GUARNERI EVOLUTION

Proszę, przeczytajcie tytuł uważnie. Takiego słowa w słowniku co prawda nie ma, ale miałyby ono swój sens. Trzeba zwrócić uwagę, że „r” jest tylko jedno. Nie chodzi więc o „kontrewolucję”, ale o „kontr-ewolucję” (zaznaczam łącznikiem, bo nie chodzi też o „kont-rewolucję”, a i z takim pojęciem gdzieś się spotkałem). Ale po co w ogóle ta gra słów? Czy to nie jakieś czcze słowotwórstwo? Sprowokował je sam Sonus, nazywając swoje najnowsze „maleństwo” Guarneri Evolution. rzy tak kosztownych, prestiżowych produktach mamy prawo dociekać każdego detalu w wykonaniu, jak też w ich ideowo-marketingowej otoczce, w deklaracjach producenta, a także w nazwie. Od niej więc zaczynam. U Sonusa nazwy znaczą wyjątkowo wiele, od dwudziestu lat sugerują przede wszystkim ściśle związki z włoską sztuką wytwarzania instrumentów muzycznych czy wręcz mistrzostwo w tej dziedzinie, przypisane lutnikom z Cremony. Nazwy nadawane przez Sonusa zaczynają jednak żyć własnym życiem. Model o nazwie *Guarneri Homage* powstał prawie dwadzieścia lat temu. To był czas, gdy firma doprowadziła na szczyty luksusu i ceny koncepcję dwudrożnego, podstawkowego zespołu głośnikowego. Koncepcję, którą uznała na początku swej drogi za najlepszą, wręcz jedynie słuszną, koncepcję która pozwoliła jej wyróżnić się zdecydowanie i zrobić karierę. Wraz z powiększaniem budżetu dla modeli będących wyżej w hierarchii, inne firmy zwykle powiększały konstrukcje, oferując w klasie hi-end przede wszystkim duże kolumny wolnostojące, Sonus miał odwagę (i doskonały marketingowy pomysł!), aby pójść inną drogą – stosować najlepszą dostępną technikę i nadawać modelom podstawkowym coraz bardziej ekskluzywną, wyrefinowaną powierzchność. W pewnym momencie podstawkowa forma nie mogła już wręcz wytrzymać takiego nasycenia – model *Extrema* formalnie był wciąż konstrukcją podstawkową, tyle że razem z podstawką ważył ze 100 kilogramów, a jego głębokość sięgała metra... jeżeli przesadzam, to niewiele. No i proszę – to też dobry przykład na utrafioną w dziesiątkę nazwę. To był rzeczywiście podstawkowiec ekstremalny

Sonus wycofał się z tego kierunku i poszedł w dwóch innych. Przygotował nie mniej kosztowny, ale gabarytowo mniejszy drobiazg – *Guarneri Homage*, który ustępował *Extremie* wielkością, ale prześcignął ją sposobem wykonania obudowy – była już gięta (kształt lutni, rozpowszechniony potem w kolejnych modelach) i lakierowana na wysoki połysk, a w owych czasach oznaczało to coś zupełnie wyjątkowego. Wtedy jeszcze ChRL nie wrócała się w nasze sprawy... Drugim kierunkiem rozwoju oferty było wprowadzenie konstrukcji wolnostojących, bardzo oczekiwanych przez wielu klientów, chociaż w pewnym sensie była to zdrada początkowej idei, tym bardziej, że duże kolumny najczęściej nie są dwudrożne. Ale chcąc zdobyć popularność na szerszym rynku i zarazem sięgnąć do portfeli najbardziej zamożnych, Sonus nie mógł dłużej upierać się przy podstawkowej, „dwudrożnej cncocie”. Większość audiofilów, którzy mają do wydania na kolumny 5 czy 10 tysięcy złotych, po prostu woli kupić kolumny wolnostojące (piszę „większość” i nie wydaję tu sądów – kto ma rację), a ci, którzy mają 100 tysięcy... tym bardziej.

Stąd też nawet u Sonusa, zakorzenionego w podstawkowcach, ale mającego obecnie w ofercie więcej kolumn wolnostojących, monitor za 60 000 zł to wydarzenie...

Może nie sensacja, ale propozycja wyjątkowa.



*Dokładnie tak wyglądający przetwornik – w roli przetwornika średniotonowego – Sonus zastosował po raz pierwszy pod koniec XX wieku w konstrukcji Amati Homage, a ostatnio w Amati Futura.*

Równocześnie z wprowadzeniem nowych, większych konstrukcji, u Sonusa zachodziła ewolucja w typach stosowanych przetworników. Nie wchodząc w szczegóły: pierwsze konstrukcje miały jedwabne kopułki wysokotonowe, potem przyszła era przetworników pierścieniowych, a obecnie widzimy powrót – stąd mój „kontr-ewolucyjny” tytuł – do kopulek.

Łatwo te zmiany prześledzić, skupiając się tylko na najdroższych modelach. Mocnym otwarciem niech będzie wspomniana podstawkowa *Extrema* – z równie zasłużonym 28-mm Esotarem Dynaudio; ten sam tweeter zastosowano w nieco mniejszej *Electa Amator*, zwanej czasami „Extremą dla ubogich” (skądinąd wedle niektórych opinii grająca nawet lepiej...). Rozdział „lutników z Cremony” otworzyły jeszcze mniejsze, ale najbardziej luksusowe *Guarneri Homege*, wyposażone w zmodyfikowaną wersję Esotara. We wszystkich tych trzech modelach głośniki nisko-średniotonowe, różnych wielkości, pochodziły z innej duńskiej firmy – Audio-Technology. Chronologicznie, drugą konstrukcją z serii „lutniczej” i jednocześnie pierwszą dużą kolumną wolnostojącą było *Amati Homage* – testowane w „Audio” pod koniec lat 90. ubiegłego wieku. Tutaj pojawiła się nie tylko duża skrzynka i układ trójdrożny, ale i komplet przetworników Scan-Speaka z referencyjną kopułką Revelator i szczytą i specjalną, średniotonową wersją 18-cm „węglowego”. Kilka lat później Sonus przedstawił konstrukcję jeszcze większą, do niedawna na droższą – *Stradivari*, w której pojawił się już RingRadiator Scan-Speaka. Otworzyło to drogę do stosowania pierścieniowych tweeterów, w różnych (nie zawsze najlepszych) wersjach, w większości tańszych modeli Sonus Idąc tym tropem, kilka lat temu przygotowano też nowe edycje *Guarneri* (*Guarneri Memento*) i *Amati* (*Amati Anniversario* – przedstawione w „Audio” dokładnie roku temu), wyposażone w pierścieniowce. Jednak od niedawna większość nowych modeli z niższych półek jest wyposażana w klasyczne kopułki wysokotonowe... które wracają również do konstrukcji referencyjnych, chociaż są to oczywiście ich inne typy (w tańszych układach pochodzą od Seas-a, w droższych – od Scan-Speaka). Zarówno w *Amati Futura*, jak i w *Guarneri Evolution*, wysokotonowy to 28-mm jedwabna kopułka Scan-Speaka, a nisko-średniotonowy w *Guarneri Evolution* wygląda z zewnątrz dokładnie tak, jak średniotonowy w *Amati Futura*; jednocześnie tak samo, jak kiedyś średniotonowy w pierwszej wersji *Amati* (*Homage*) – to 18-cm Scan-Speak z „pomarszczoną” membraną i wklęsłym, aluminiowym korektorem fazy.

*Zupełnie nowymi elementami w konstrukcjach Futura i Evolution są niklowane części obudowy. Tylko ich perfekcyjne wykonanie zapewnia odpowiedni efekt estetyczny.*



*Powrót na szczyty – 28-mm jedwabna kopułka Scan-Speaka wraca do referencyjnych konstrukcji Sonusa*



Biorąc pod uwagę tę historię, czyli zmiany natury technicznej, zwłaszcza w zakresie przetworników, dwie nowe konstrukcje nazwałbym nie „futurystycznymi” ani „ewolucyjnymi”, lecz „renesansowymi” – są powrotem do źródeł (w domniemaniu – najlepszych). Producent wyjaśnia jednak sens nadanej nazwy w związku z ewolucją, jaką przechodził... sam Guarneri, jego instrumenty oraz ich brzmienie. Oto zdanie z pięknej, absolutnie nieekologicznej (pół kilo papieru) „broszury”, poświęconej wyłącznie modelowi *Guarneri Evolution*: „Głębsze zrozumienie nowych historycznych ustaleń dotyczących życia Giuseppe Guarneri było uderzające i wyzwalające z ostatnich wątpliwości. O ile *Guarneri Homage* i *Guarneri Memento* (wcześniejsze wersje *Guarneri* – przyp. red.) odzwierciedlały bardziej rygorystyczne i tradycyjne dzieła del Gesu (Giuseppe Guarneri – przyp. red.), to *Guarneri Evolution* ma za zadanie przywołać zmianę (priorytetów) del Gesu, na tym etapie bezwarunkowo poszukującego najbogatszej barwy”. Może i dla mnie lektura ta byłaby uderzająca, ale głębsze zrozumienie pomysłu, jaki przyswieca Sonusowi, gdy tłumaczy w sumie jakość technicznych urządzeń językiem historyka sztuki, posiadam już wcześniej.

Konieczność wzmocnienia i wzbogacenia barwy doprowadziła do wniosku, już technicznie czytelnego, aby powiększyć średnicę (a więc powierzchnię membrany) głośnika nisko-średniotonowego – z 15 do 18 cm. W związku z tym cała konstrukcja jest większa, co wydaje się naturalne – większy głośnik (najczęściej) wymaga większej objętości.

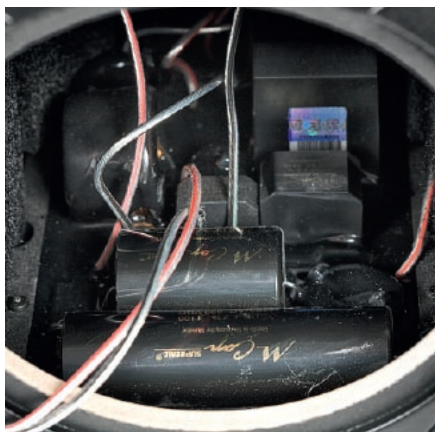
*Guarneri Evolution* swoimi gabarytami nieco przekraczając średnie notowania dla konstrukcji podstawkowych, nie są jednak ekstremalne, jak była *Extrema*; to nie jest powrót tego niezwykłego monstrum w nowej formie, to „tylko” trochę większe *Guarneri*. Również kształt obudowy nie jest awangardowy – dla Sonusa, można powiedzieć, jest klasyczny, właśnie od czasu wprowadzenia pierwszych *Guarneri*, chociaż z kilkoma nowymi elementami. Wygiętym bocznym ściankom towarzyszą już charakterystyczne ścięcia frontu. Tradycyjnie dla Sonusa jest też wykończenie tych ścianek – boki prezentują naturalne drewno, z poziomymi intarsjami wyznaczającymi podział na „klepki”, i wysoki połysk, uzyskany przez polerowanie siedmiu warstw lakieru. Z kolei front pokryto skórą (naturalną lub sztuczną – tym razem producent nic o niej nie wspomina, bo to temat kontrowersyjny). Nowością jest za to wykonanie dolnej i górnej ścianki – na zasadniczą skorupę obudowy, wykonaną chyba jednak z mdf-u (o tym się od producenta nie dowiemy, np. materiał przedniej ścianki nazywa tajemniczo „amorficzny”, MDF też jest amorficzny...), nałożono tutaj masywne metalowe panele – prawdopodobnie stalowe, pokryte 30-mikronową warstwą niklu (zabezpieczającą przed korozją). Na metalową zbroję składają się też dwa skrzydła, kontynuujące powierzchnię



Również na wysokotonowym znajdziemy nazwę producenta, który razem z innymi skandynawskimi firmami od dawna „zabezpiecza” głośnikowe zaplecze Sonusa, a tym razem dostarcza obydwie przetworniki potrzebne w *Guarneri Evolution*.



Co za swojski widok... i nie zmieni tego metka z napisem dedykowanym Sonusowi.



Zwrotnica jest rozbudowana i zawiera bardzo dobre komponenty – kondensatory Supreme Mundorfa to jeszcze nie jest najdroższa biżuteria, ale już można się chwalić.

bocznych ścianek, łączące płyty dolną i górną, oraz tworzące wnękę, w której jest schowany „ekwipunek” tylnej ścianki – otwór bas-refleks i gniazdo przyłączeniowe. Duże, metalowe, błyszczące elementy w zdecydowany sposób wpływają na wygląd całości i trudno byłoby uwierzyć, że ozdabiają konstrukcję „przypadkiem”, a zostały pomyślane wyłącznie jako udoskonalenie akustyczne. Producent podkreśla oczywiście ten drugi aspekt, bo przecież każdy i tak zobaczy, jak to wygląda, a efekt wizualny oceni wedle własnego gustu, ale powinien wiedzieć, jaki wpływ ma to rozwiązanie (nazwane *Exo-Skeleton*) na samo działanie konstrukcji. Otóż metalowe płyty mają za zadanie tłumić szcztłkowe vibracje obudowy, którym ma zapobiec też kilka innych zabiegów. Skrót S.M.D. oznacza *Surface Mass Damper*, ale „jak to działa” – nie jest wyczerpująco opisane („system który minimalizuje wszelkie podkolorowania obudowy”). Wewnątrz zainstalowano też T.M.D., czyli *Tuned Mass Damper* („zamienia szcztłkowe vibracje w ciepło za pomocą vibracji w przeciwną fazie”). Na zdjęciu w katalogu towarzyszącym krótkiemu opisowi „Strojonego masywnego tłumika” widać rękę trzymającą ciemny krążek (wielkości krążka hokejowego) i kreskę wskazującą na jego zamontowanie wewnątrz obudowy, na tylnej ściance na górze, w najbardziej mrocznym zakątku obudowy; ale trudno byłoby przegapić co innego, o czym producent w ogóle nie wspomina. Otóż dużą część obudowy zajmuje tekstylny woreczek, wypełniony... aby to sprawdzić, wystarczyło rozpiąć „rzep” wzdłuż jego krótszej krawędzi. W środku znajdowała się mocno zwinięta... folia bąbelkowa. Czy takie wypełnienie może pełnić rolę typowego wytłumienia? Naprawdę nie wiem. Do tej pory myślałem, że materiał tłumiący musi być porowaty, a przecież w gładką powierzchnię folii fala akustyczna nie może wnikać i wytracać tam swojej energii. I dlaczego nic na ten temat Sonus nie napisał? Przecież to rzeczywiste novum!

Tak czy inaczej, obudowa *Guarneri Evolution* pracuje w systemie bas-refleks, co poświadczają zarówno nasze pomiary, jak i widoczny z tyłu tunel. Ale i jemu się dostało... „*Stealth Reflex*” opatentowana przez Sonusa implementacja para-aperiodycznego systemu wentylowanego. Oprócz zmniejszenia wymiarów obudowy, pozwala on osiągnąć niższe częstotliwości i niższe zniekształcenia. Ponadto eliminuje szumy typowe dla klasycznego bas-refleksu”... Owszem, widzę wyściełającą tunel warstwę gąbki i cienką przesłonę z tego materiału na wewnętrznym końcu tunelu. Wydaje mi się, że Sonus Faber uaktywnił się w „wyścigu patentów”, w którym biorą udział największe firmy głośnikowe. Takie czasy. Trzeba działać profesjonalnie. A profesjonalizm, to dobry marketing. Każde nowe „rozwiązanie”, czy faktycznie przełomowe czy nie, byle ładnie brzmiące (w końcu to produkty audiofilskie i brzmienie jest najważniejsze...), przynosi punkty w odbiorze klientów.

Podwójny komplet zacisków nie jest u Sonusa wyposażeniem oczywistym – dotychczas obowiązywała jedna para, również w najdroższych modelach. Może ta zmiana to pokłosie odejścia Franco Serblina?



Oddzielnym rozdziałem są „standy”, również mające bardzo zaawansowaną konstrukcję. Z jednej strony Sonus już nie musi udowadniać ich akustycznych zalet, bo ktokolwiek zdecyduje się na wydanie 60 000 zł na parę samych Guarneri Evolution, ten przecież nie pożałuje jeszcze paru tysiąków na podstawki, z którymi kolumny wyglądają „tak jak należy”; zresztą samo ich pochYLENIE wyznacza właściwą pozycję głośnikom. Z drugiej strony, integralność systemu podstawki – monitory podnosi jego wartość, przekonuje, że nie mamy do czynienia z wysmienitymi monitorami postawionymi na bardzo dobrych i wizualnie „pasujących” podstawkach, lecz właśnie z systemem – a więc, w pewnym sensie z kolumną wolnostojącą, której dolna część jest statywem. Podobnie jest z pozostałymi podstawkowcami Sonusa; chyba mało kto kupuje je bez dedykowanych im standów, bo ma się wtedy wrażenie, jakby się kupiło połowę urządzenia.

Weźmy pod uwagę, że same Guarneri Evolution ważą 18 kg (sztuka), a razem ze standem – 54 kg. Wtedy przestaniemy je traktować jako ekstrawaganckie maleństwa, relacja „masy do ceny” znacznie się poprawi.

Nie brakuje przecież kolumn wolnostojących, ważących ok. 50 kg i kosztujących 60 000 zł...

A że mają zwykle więcej przetworników?

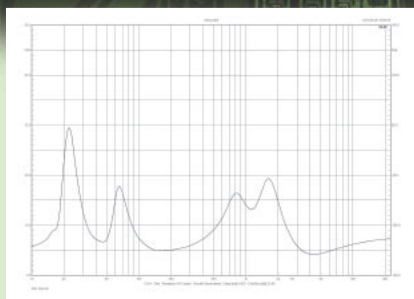
Guarneri Evolution pozostaje propozycją bardzo szczególną, ale o to przecież Sonusowi chodzi. On sam, za taką samą cenę, oferuje znacznie większe, też piękne, i z pewnością emitujące potężniejsze brzmienie, kolumny Elipsa. Skoro jednak ma odwagę postawić obok Guarneri Evolution, to trzeba posłuchać...

Dzisiaj sponiewierany przez wielu producentów, ale dwadzieścia lat temu absolutnie ekskluzywny kształt lutni, wprowadzony przez Sonusa po raz pierwszy w modelu Guarneri Homage.



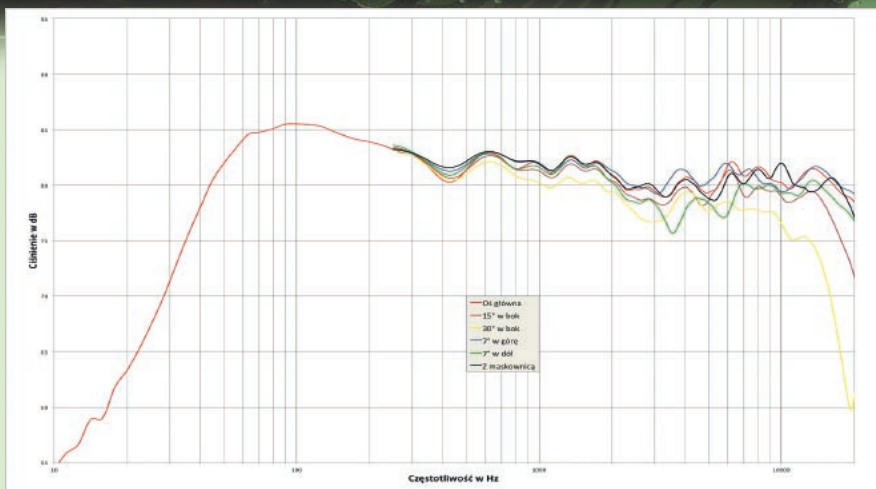


# Laboratorium Sonus Faber GUARNERI EVOLUTION



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Zacznę od charakterystyki impedancji, która jest dość ciekawa z dwóch powodów. Po pierwsze, Sonus podaje, że impedancja znamionowa wynosi 4 omów. Ktoś mógłby się już wystraszyć... Tymczasem na zmierzonej przez nas charakterystyce, minimum w pobliżu 200 Hz ma wartość 5 omów, co spokojnie pozwala uznać 6-omową impedancję znamionową. Czy oznacza to, że można Guarneri Evolution podłączać do dowolnego wzmacniacza? Zależy, czego oczekujemy. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że czułość jest umiarkowana – 84 dB (co przy takiej impedancji i układzie dwudrożnym nie jest niczym dziwnym – patrz test 6 monitorów w tym samym numerze „Audio”), a to sugeruje konieczność dostarczenia sporej mocy dla uzyskania „poważnych” poziomów głośności. Lecz pamiętajmy też (chyba trudno o tym zapomnieć...), że do dwudrożnego układu z nawet najmocniejszym Scan-Speakiem nie możemy wpakować „w sinusie” więcej niż 100 W – dlatego brnięcie we wzmacniacze o znacznie większej mocy też nie ma sensu. Producent podaje 25–200 W, ale to dość ryzykowna deklaracja, należy ją raczej zinterpretować w ten sposób, że wzmacniacz może mieć moc (maksymalną) w tym zakresie. Optymalny i w zasadzie w pełni wykorzystujący możliwości Guarneri Evolution będzie wzmacniacz o mocy w za-



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

kresie 50–100 W przy 8 omach (przy 6 omach będzie pewnie dostarczał trochę więcej). Kto będzie obstawał przy wzmacniaczu lampowym o znacznie niższej mocy, ten po prostu ograniczy maksymalną głośność do poziomów umownie umiarkowanych. Zalecenia te nie wskazują, że Guarneri Evolution mają jakieś szczególnie parametry i wymagają wyjątkowego traktowania ze strony wzmacniacza.

Ciekawostką niemającą już znaczenia praktycznego jest kształt zafalowania charakterystyki impedancji w zakresie średnich częstotliwości – wskazuje on na zastosowanie filtrów wyższego rzędu; od stosowania filtrów 1. rzędu Sonus odszedł na dobre. Bas-refleks („Stealth reflex”) dostrojono do ok. 45 Hz, widać tam lokalne minimum między dwoma wierzchołkami. Nie próbowano więc bardzo niskim dostrojeniem rozciągać charakterystyki przetwarzania tam, gdzie i tak nie udałoby się utrzymać jej wysokiego poziomu, postawiono na efektywne przetwarzanie „średniego” basu, co widać na charakterystyce przetwarzania i co zapowiada sam producent. „Katalogowe”

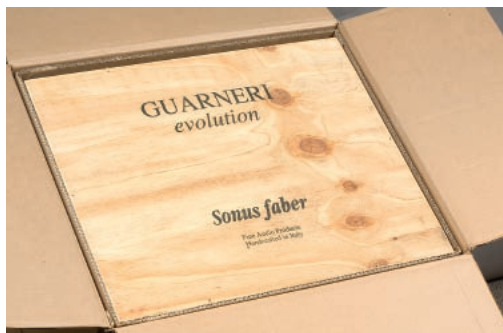
pasmo przenoszenia, co prawda bez podania spadków decybelowych, ma wynosić 40 Hz – 30 kHz, a w naszych pomiarach właśnie przy 40 Hz pojawia się spadek -6 dB (względem średniego poziomu).

Charakterystyka lekko opada w kierunku częstotliwości wysokich, dodatkowo z delikatnym lokalnym osłabieniem w zakresie 3–4 kHz, widocznym najbardziej na osi -7°, chociaż to wciąż zjawisko nieproblematyczne. Taki kształt charakterystyki został wypracowany świadomie, nie ma tu wyraźnych, zasadniczo niekorzystnych nierównomierności. Strunowa maskownica trochę zmienia charakterystykę w zakresie wysokich tonów, ale i jej wpływ wydaje się nieszkodliwy.

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]*	6
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	84
Rek. moc wzmacniacza [W]**	25 - 200
Wymiary (WxSxG) [cm]	41 x 23,5 x 41 (120,5 x 32 x 51)***
Masa [kg]	18 (54)***

\* parametry zmierzone, \*\* dane producenta, \*\*\* wymiary i masa wraz ze standami

Parę Guarneri Evolution dostarczono w jednym opakowaniu – stąd też bardzo ciężkim. W kartonie znajduje się skrzynka ze sklejką z dekoracyjnym wiekiem. Zanim zobaczymy same głośniki, wcześniej będziemy musieli rozpakować jeszcze akcesoria, a wśród nich książkę poświęconą wyłącznie modelowi Guarneri Evolution, ważącą tyle, co trzy egzemplarze „Audio”. Co do zawartości merytorycznej, sytuacja wygląda znacząco odmiennie...



## ODSŁUCH

Trzymając w ręku firmową broszurę, wydrukowaną na papierze, na jakim oferuje się menu w dobrych restauracjach... oświeciło mnie! To jest ten język, ten klimat, ten przekaz. Gość ekskluzywniej restauracji nie musi być kucharzem ani nawet wielkim smakoszem, nie musi znać nawet połowy ingredientów, które przedstawia mu się w menu; egzotyczne i specjalistyczne nazwy potraw i dodatków mają mu wręcz zaostrzyć apetyt. A od tego, jaki będzie miał apetyt, zależą jego wrażenia smakowe, w dużej części przecież subiektywne. Apetyt zaostrza przecież coś jeszcze – wystrój, dekoracja, opakowanie, towarzystwo... Sonus stara się jak może, aby stworzyć taką aurę. *Guarneri* są dostarczane w skrzyniach z wypalonym logo, w woreczkach, z rękawiczkami, płynem do czyszczenia, eleganckimi papierami – nie tylko wspomnianym opasłym albumem, ale też dodatkową instrukcją obsługi, jeszcze jedną kartką z podstawowymi danymi, twardą obwolutą...

Potem widzimy luksusowe wykonanie, musimy też jednak po części sami przygotować „danie”, instalując *Guarneri* na podstawkach, a potem właściwie je ustawić, co wcale nie jest łatwiejsze niż w przypadku dużych kolumn wolnostojących.

Spotkanie z samym brzmieniem jest więc gruntownie przygotowane (świadomość ceny też może mieć wpływ na samopoczucie), ale jakie będzie pierwsze wrażenie, wciąż w dużej mierze będzie zależało od indywidualnych upodobań, doświadczenia, dystansu do świata i do samego siebie... *Guarneri* to głośniki dla ludzi inteligentnych, którzy wezmą z ich brzmienia to, co najlepsze, nie oczekując cudów, poczują może nawet „niebo w uszach” (tak jak można poczuć „niebo w gębie”) słysząc dźwięk dobrze ułożony, uprzejmy, soczysty i delikatny, doprawiony subtelnie, zróżnicowany, harmonijny, dawkujący z wyczuciem muzyczne emocje, bez porywczoności, ale i bez niepotrzebnej powściągliwości. To jest kompozycja z klasą, ale mimo deklarowanej „ewolucyjności”, wciąż zdecydowanie klasyczna, dla mnie nie jest to danie kuchni egzotycznej. Ani szczególnie pikantne, ani słodko-kwaśne, (na szczęście) nie są to też ostrygi. Smak tego brzmienia jest wymięnity i całkowicie normalny. To jest wręcz wzorzec spokoju w tonacji, w barwie, wzorzec doskonałych proporcji między substancją a detalem. Niezachwiana równowaga i spójność ma swój fundament w niskich rejestrach, gęstych oraz dokładnych, i nie chodzi tylko o sam bas, lecz o szersze spektrum, sięgające zdrowego, prężnego „niskiego środka”, który jest źródłem naturalnego wybrzmienia wielu instrumentów akustycznych, a także wokali. *Guarneri* basem nie szarżują, nie próbują „nadrabiać”, lecz niczego ważnego im tu nie brakuje – ani rozciągnięcia na miarę swojej wielkości, ani bardzo dobrej kontroli; bas

może czasami nisko zamruczeć, uderzenia stopy mają siłę i soczystość, są szybkie, ale nie są suche. Tak właśnie zagrały *Guarneri* ustawione daleko od ścian, co wskazuje na to, że mają dobrze rozwiniętą dolną część pasma; większość monitorów w takich warunkach brzmi – o ile nie wprost jasno czy chudo – lekko i trochę nerwowo; w muzyce emitowanej przez *Guarneri* jest dużo życia, ale nerwowości prawie w ogóle; tylko minimalne dawki, które były w samym nagraniu i których już się ukryć nie dało, lub nie należało tego robić. Na żadnym materiale (jaki próbowałem, a kompletnych gniotów tytułem czystego eksperymentu nie puszczałem) *Guarneri* nie zapiszczały, nie zadzwoniły, nie zadudniły, nie wydobły z siebie żadnego przykrego dźwięku, nawet w tych momentach, w których się tego spodziewałem, kiedy mógłbym to zrozumieć i usprawiedliwić, szanując bezwzględnie neutralność; *Guarneri* nie są jednak takie bezwzględne, drapieźniejsze momenty trochę łagodzą, jednocześnie nie tłumią wyraźnie dynamiki i rozdzielczości. Ten zabieg dotyczy przede wszystkim barwy, choć nie oczekujemy też wielkiej skali dźwięku i piorunujących uderzeń. To w końcu dwudrożne monitory z jedną „18-tką”. *Guarneri* grają „konstruktywnie”, „pozytywnie”, „inteligentnie”. Nawet nagrania bardzo gęste aranżacyjnie, odtwarzane całkiem głośno, nie wywoływały kakaofonii, dalej płynęła muzyka, nie zamieniała się w lawinę poszarpanych dźwięków, jakby delikatna zakulisowa kompresja uspokoiła potencjalnie najbardziej nerwowe momenty. Skromność w budowaniu dużych obrazów dobrze procentuje przy odtworzeniu wokali, które nie są ani pogrubione, ani wylbrzymione, ani wypchnięte do przodu, choć zawsze plastyczne i bliskie swoją naturalnością i przyjaznością, a nie krzykliwością. Muszę jednak jeszcze raz podkreślić, że nie jest to brzmienie „misiowate”, rozpulchnione czy mętne. Nie będę wychwalał detaliczności, bo nie ona jest tu najważniejsza ani nie jest ponadprzeciętna, lecz nie jest też „pięta Achillesa”. Wysokie tony są czyste, gładkie, lecz nieprzesłodzone, same blachy perkusji nie błyszczą oślepiająco, a przecież uderzenia w werbel świetnie pokazały zdecydowany, szerokopasmowy atak, w którym ważny udział ma góra pasma. Jej bogactwo służy bardziej detalom „szumiącym” niż „dzwoniącym”, wciąż powraca wątek takiego ustawienia akcentów, aby ograniczyć działanie elementów potencjalnie agresywnych, a jednocześnie nie stępić ani nie zaokrąglić brzmienia, nie wprowadzić go w stan permanentnego ugrzecznienia. W porównaniu z kilkoma konstrukcjami Sonusa, jakie testowałem w ciągu ostatnich lat, *Guarneri Evolution* mają balans tonalny ustawiony nieco niżej, ale nie kosztem samej góry pasma – średnica jest teraz cieplejsza i podejrzewam, że właśnie o taką barwę chodziło w tej „ewolucji”.

O tym, że Sonusy są „muzykalne”, wielu recenzentów pisało wiele razy i od dawna. Co napisaliby teraz, jakie znalazłoby określenie, aby docenić taką ewolucję? Na pewno sobie poradzą. Ja woląłem przedstawić fakty, które tę muzykalność konstituują. I tym wykwintnym słówkiem zgrabnie zakończę recenzję.

**Andrzej Kisiel**

## GUARNERI EVOLUTION

CENA: ok. 60 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE  
www.voice.com.pl

### WYKONANIE

Najnowsza edycja najbardziej luksusowego Sonusa; najlepsze materiały, perfekcyjne wykonanie, styl techno-barokowy. Układ głośnikowy na klasykach Scan-Speaka, oczywiście w specjalnych wersjach. Dużo „patentów” wymyślonych pospołu przez konstruktorów i marketingowców, ale w gruncie rzeczy to wzorcowa, tradycyjna konstrukcja dwudrożna w obudowie bas-refleks. Doskonała kompozycja z firmowymi podstawkami.

### PARAMETRY

Łatwa dla każdego wzmacniacza impedancja 6 omów, umiarkowana czułość 84 dB wymaga jednak przynajmniej 50 watów dla zagrania z przyzwoitą dynamiką w większych pomieszczeniach. Charakterystyka przetwarzania łagodnie opadająca w kierunku wysokich częstotliwości, z dobrą stabilnością na różnych osiach. Dobre rozciągnięcie basu (-6 dB przy 40 Hz).

### BRZMIENIE

Jak na układ dwudrożny, wyjątkowo pełne, soczyste i jednocześnie dokładne. Bogate, naturalne ubarwienie, tonacja unikająca agresywności i rozjaśnienia. Dobra dynamika bez wyostrzeń, ład i porządek na scenie utrzymywany nawet przy „gęstych” nagraniach. Żadnej emfazy jakiegokolwiek elementu czy kreowania specyficznego klimatu, doskonała harmonia i spójność. Nic dodać, nic ująć - kompozycja skończona.

